

  
Moja Akademia
cz. 10

Bogdan Łazarkiewicz

„Podziemia Akademii Medycznej” – służba wojskowa

W okresie 5-letniej pracy w Szpitalu im. Ludwika Rydygiera (1954–1959) kontakt mój z Akademią Medyczną ograniczał się jedynie do „świadczenia pracy” w Zakładzie Anatomii Opisowej, gdzie prowadziłem zajęcia dydaktyczne ze studentami. W okresie odwilży w kraju (1955–1956) bulwersowały nie tylko środowisko akademickie, ale stawały się sensacją we Wrocławiu tytuły reportaży ukazujących się w kolejnych numerach dziennika „Sztandar Młodych”, takie jak: „Podziemia Akademii Medycznej we Wrocławiu”. Burzę rozpoczął red. K. Kąkolewski, który dotarł do kilkudziesięciostronicowego memoriału przygotowanego przez pracownika Katedry Filozofii Marksistowskiej, magistra, późniejszego profesora, Bogusława Wieczorka, który memoriał ten upublicznił i przekazał do Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Afera miała dotyczyć łapówkarstwa w przydzielonych mieszkań oraz działań korupcyjnych w komisjach rekrutacyjnych przyjęć na studia medyczne. Jak podawał „Sztandar Młodych”, brał w tym udział aktywiści polityczni oraz dyrektor administracyjny Akademii Medycznej i pełnomocnik ministra zdrowia ds. rekrutacji. Niestety, odwilż minęła i o dalszych losach afery „Podziemia Akademii Medycznej we Wrocławiu” nigdy się nie dowiedzieliśmy ...

W tym też okresie (1954 r.) utworzono Centralną Komisję Kwalifikacyjną, która przyznawała stopnie naukowe i tytuły naukowe. Niestety,



nie tylko tym, którzy spełniali odpowiednie kryteria, ale także i za zasługi polityczne... W miejsce przewodów doktorskich i habilitacyjnych wprowadzono na wzór sowiecki stopień „kandydata nauk” i „doktora nauk” (odpowiednikami studiów doktoranckich były studia aspiranckie: aspirantura, aspirant). Liczba



STALINOGRÓD (kor. wł.)
Jeszcze w okresie Warszawskiego Festiwalu, zetempowiec inż. Wyderka — kierownik oddziału przewozowego w kop. „Makoszowy” wystąpił z wezwaniem do młodych inżynierów i techników w sprawie realizacji hasła: młodzież na mechanizmy!

doktoryzujących się i habilitujących wyraźnie się zmniejszyła. Jako przykład podam, że w latach 1950–1952 przeprowadzono 91 przewodów doktorskich, a w latach 1956–1958 tylko sześć osób uzyskało stopień kandydata nauk, a byli to: Bożenna Zawirska – anatomia patologiczna (1956), Ewa Marciniak – patologia (1956), Mirosław Kańtoch – mikrobiologia (1956), Beata Bogdanikowa – interna (1957), Eugeniusz Rogalski – chirurgia (1958) i Noemi Wigdorowicz-Makowerowa – stomatologia (1958) (AM Wrocław 1950–1960, wyd. 1960). Dobrze, że ponownie przywrócono poprzedni stan.

Przy okazji przypomnę fakt, o którym już zapomniano, a młodym trudno będzie dzisiaj uwierzyć, że w 1953 r. kilka dni po śmierci Józefa Stalina przestało istnieć miasto Katowice, które zmieniło nazwę na Stalinogród, a województwo katowickie zostało województwem stalinogrodzkim. Po trzech latach, w wyniku gomułkowskiej odwilży (październik 1956 r.), historyczna nazwa Katowic powróciła. Jeszcze dzisiaj żyją setki ludzi, którzy w dokumencie urodzenia mają wpis „Stalinogród”.

Nawiązując do pracy w Szpitalu im. Rydygiera, pragnę przypomnieć o pierwszym w Polsce Ludowej strajku lekarzy (2.05.1957 r.), w którym i ja również brałem udział. Przyczyną były coraz gorsze warunki pracy, pobytu chorych, głodowe pensje i niezgodne z przepisami wynagrodzenie za dyżury. Szpital ten



Ppor. lek. med. Bogdan Łazarkiewicz

przywołał dr J. B. Kos, pisząc o narodzinach Stowarzyszenia Lekarzy Dolnośląskich w 1957 r. („Medium” nr 1/2012): „Najliczniejszą grupę stanowili lekarze Miejskiego Szpitala im. Ludwika Rydygiera, którzy wcześniej odegrali ważną rolę w powstaniu Stowarzyszenia Intelktualnego Lekarzy (SIL). Należeli do nich ordynatorzy oddziałów chirurgicznych: dr med. Adam Wolańczyk, dr med. Karol Kraus i dr med. Witold Adamek (mój szef) oraz ich młodzi współpracownicy – chirurdzy: dr Tadeusz Dobrucki, dr Edmund Kuzinowicz, dr Bogdan Łazarkiewicz, dr Maria Paciorek, dr Eugeniusz Piotrowski, dr Zygmunt Rej, dr Stanisław Roguz, a także radiolodzy dr med. Herman Artman i dr med. Wiktor Dziulikowski”.

5 maja 1959 r. zostałem powołany do czynnej służby wojskowej, i całe szczęście, że nie obowiązywało już pojęcie „na czas nieokreślony”, ponieważ wprowadzono dla lekarzy okresową służbę wojskową, która trwała tylko dwa lata. Pierwsze sześć miesięcy byłem dowódcą plutonu operacyjno-opatrunkowego w Batalionie Medyczno-Sanitarnym 10 Dywizji Pancerniej w Opolu. Następne 18 miesięcy pracowałem na Oddziale Chirurgicznym 4 Wojskowego Szpitala Okręgowego we Wro-

clawiu, którym kierował płk dr med. Tadeusz Orłowski. Przestałem pracować w Szpitalu im. Ludwika Rydygiera, a prof. Tadeusz Marciniak zaproponował mi przejście na pół etatu do Zakładu Anatomii Opisowej, co pozwoliło na zachowanie ciągłości pracy w Uczelni. Płk dr med. Tadeusz Orłowski, późniejszy profesor, kierownik Kliniki Chirurgicznej Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi (1971–1974), następnie komendant i kierownik Kliniki Chirurgicznej Centrum Kształcenia Podyplomowego WAM w Warszawie, był wspaniałym chirurgiem ogólnym i specjalizował się w chirurgii klatki piersiowej pod kierunkiem prof. Wiktora Brossa. Prof. dr hab. Wiktor Bross był stałym konsultantem Oddziału Chirurgicznego 4 Wojskowego Szpitala Okręgowego. Przyjeżdżał raz w tygodniu i przeprowadzał skomplikowane operacje z zakresu torakochirurgii, a my mieliśmy zaszczyt asystować, uczyć się i podziwiać wielkiego mistrza chirurgii. Po zabiegach tradycyjna kawa i dyskusja, która przeważnie polegała na monologu profesora, nie tylko o przeprowadzonych zabiegach, ale często o chirurgii na Zachodzie. Profesor jako jeden z niewielu w tamtych czasach wyjeżdżał za żelazną kurtynę, uczestniczył w sympozjach naukowych i kongresach lub jako visiting professor przebywał w renomowanych klinikach Europy Zachodniej, a nawet Stanów Zjednoczonych



Od lewej: prof. Janusz Woytoń, prof. Mieczysław Bernat i prof. Bogdan Łazarkiewicz (kierownicy klinik)



Płk dr med. Tadeusz Orłowski

Ameryki Północnej. Z zaciekawieniem słuchaliśmy o postępach chirurgii w świecie, a w szczególności o dynamicznie rozwijającej się kardiochirurgii. Płk dr med. T. Orłowski już wtedy brał udział w pracach doświadczalnych na zwierzętach wspólnie z zespołem prof. W. Brossa i prof. R. Badury z Kliniki Chirurgii Weterynaryjnej, co potwierdzają wspólne publikacje naukowe.

Profesor Wiktor Bross stopniowo poznawał nas nie tylko z działania przy stole operacyjnym, ale interesował się również naszym życiem osobistym. „Co pana skłoniło, że poszedł pan na chirurgię?”, „Dlaczego chirurgia wojskowa” itp. Kiedy w grudniu 1960 r. dowiedział się, że moja służba okresowa w wojsku kończy się za kilka miesięcy, nie pytając o zgodę zaproponował mi etat w II Klinice Chirurgicznej Akademii Medycznej we Wrocławiu w tworzącym się zespole kardiochirurgicznym. I tak w 1961 r. zaczęła się moja 12-letnia przygoda kardiochirurgiczna.

Nawiązując do „mojego wojska”, to odbycie 2-letniej służby, awans do wyższych stopni wojskowych, nie oznaczały, że będzie już spokój. Co jakiś czas, otrzymywaliśmy wezwania na kilkudniowe ćwiczenia – ostatni raz w 1979 r.